Rok I. Nowy Targ, dnia 26 października 1913 r. Nr. 44.

GAZETA PODHALAŃSKA

1913

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Udział Podhala w uroczystościach ku czci Księcia Józefa Poniatowskiego.

Gdy dzień 19 października 1913 roku — setna rocznica śmierci wodza Polaków, księcia Józefa Poniatowskiego — zbliżał się coraz bardziej, Wydział Związku Drużyn Podhalańskich zebrał się na naradę i uchwalił wezwać nietylko Drużyny, ale całe Podhale do udziału w tej uroczystości. I wezwanie to nie pozostało bez echa. Rano dnia 18 października wyjechało około 350, a następnymi pociągami przybyło jeszcze z Podhala do Krakowa ze 150 osób. Jechały Drużyny i Samarytanki Podhalańskie, Polowe Drużyny Sokole, Skauci, gazdowie i gaździny, młodzież obojga płci. W pierwszym wozie jechała doskonała orkiestra nowotarska. Ludzie pracujący w polu, przechodnie na drogach, przejezdni na stacyach — wszystko to z podziwem patrzało na ten pociąg rozśpiewany, co nas wiózł na wielkie święto narodowe. Gdyśmy wjeżdżali do Krakowa, z okien domów zaczęto bić brawa, a nawet kwiatami nas osypywać.

Na dworcu w Krakowie powitali nas przedstawiciele „Straży Polskiej“ i „Sokoła“ krakowskiego. Serdeczną radość sprawili nam też bracia nasi, górale-inteligenci, w Krakowie zamieszkali, którzy wyszli przed nas z profesorem Jakóbem Zachemskim na czele. Zaraz przed dworcem kolejowym ustawiliśmy się w pochód gromadą. Komenderował nami sprawnie naczelnik p. Guziak z Nowego Targu. Ruszył pochód. Muzyka nowotarska zagrała „Bijom sie cygani na dolinie...“ Tłumy Krakowian obstąpiły nas i wśród radosnych okrzyków i oklasków odprowadziły przez ulicę Floryańską, Rynek, Szczepańską, Podwale i Wolską do „Sokoła“. Tam nastąpił raport i rozdzielenie kwater.

Kobiety poszły do szkoły przemysłowej przy ul. Smoleńskiej, druhowie mieli odejść o g. 8 wieczór do Kobierzyna.

O świcie już zbudziła trąbka śpiących w Kobierzynie druhów. Zebrali się tedy szybko i ruszyli w pole. Między Kobierzynem bowiem a Bonarką miały się odbyć polowe ćwiczenia drużyn sokolich. W ćwiczeniach tych brały też udział Drużyny Podhalańskie.

Wcześnie też obudził się w niedzielę i Kraków, któremu górale sprawili niespodziankę. Oto o g. 7-ej rano, maszerując przez ulice miasta, orkiestra nowotarska odegrała pobudkę. Nie trzeba dodawać, że muzykę tę witano wszędzie owacyjnie.

Powoli zaczęły się zapełniać Błonia krakowskie. Jak okiem sięgnąć — nieprzejrzany las ludzi Sokoli, Skauci, Strzelcy, stowarzyszenia, delegacye itd. itd. — wszystko to gromadziło się na wyznaczonych sobie miejscach, dokoła ołtarza polowego. Około g. 10 rano odprawił uroczystą mszę św. rodak nasz, ks. dr. Kaczmarczyk, poczem O. Janicki (Reformat) wygłosił patryotyczne kazanie. Między innemi mówił, że „na pogardę zasługiwałby naród, któryby nie otaczał czcią głęboką wielkich swych przodków, nie żywił dla nich uczucia głębokiej wdzięczności. Takim narodem my nie jesteśmy. Pęta niewoli, jakie dźwigamy od wieku już z górą, nie tylko nie wyziębiły tych uczuć w sercach naszych, ale owszem utrwaliły je i wzmocniły. W duszy bowiem polskiej nie uroniło się nic z tradycyi ks. Józefa. W każdym Polaku jest bodaj cząstka jego duszy, bogatej w poczucie obowiązku i miłości Ojczyzny“.

Polacy przelali krwi wiele dla Ojczyzny, lecz jej nie odkupili. Kaznodzieja nawoływał więc do skruchy, do rozpamiętywania błędów przeszłości. Bóg żąda od nas pracy, trudu, poświęcenia się, pokuty, szczerej wiary. Gorącą modlitwą do Królowej Korony Polskiej o przybliżenie chwili wolnej Ojczyzny zakończył ks. Janicki swoje kazanie.

Po kazaniu zaczął się ustawiać uroczysty pochód na Wawel, gdzie w grobowcach królewskich spoczywają zwłoki księcia Poniatowskiego. Ten pochód zostanie nam wszystkim w pamięci na zawsze. Był wielki, ale świetność jego nie w wielkości. Świadczył ten pochód o ogromnej przemianie, jaka dokonała się w społeczeństwie polskiem od obchodu grunwaldzkiego. Dawniej widywaliśmy w pochodach narodowych masy ludzi. Teraz te masy szły zorganizowane, karne, jednolite. Jakiś duch rycerskości unosił się nad tym pochodem. Pochód otwierało 200 dzielnych Krakusów na koniach. Potem jechali na koniach Sokoli krakowscy, dalej szli Sokoli z różnych miast Galicyi zachodniej, młodzież gimnazyalna, Drużyny Bartoszowe, Drużyny polowe Sokoła, Skauci. Każdą grupę witano oklaskami i okrzykami radości. Szczególnie młodzież skautowska wzbudzała wszędzie ogólny zachwyt.

Za skautami szli Podhalanie Pochód otwierała grupa, niosąca wieniec z kosodrzewiny z napisem: „Z prochów Twoich mściciel powstaje — Podhale“. Wieniec niósł p. Wojciech Roj, zastępca naczelnika Zakopanego z wójtem Chochołowa Koisem i St. Rojem z Zakopanego. Szarfy podtrzymywały H. Sobczakówna i Stochówna ze Zakopanego. Za wieńcem postępowały kobiety z Podhala w liczbie około 150. Za kobietami szli gazdowie i przedstawiciele różnych instytucyi podhalańskich, jak p. Fr. Pawlica, prezes „Związku górali“, burmistrz Rajski, redaktor Gwiżdż, wójt Czarnego Dunajca Cikowski i i. Następnie szły miarowym krokiem przy dźwiękach orkiestry nowotarskiej dziarskie Drużyny Podhalańskie z prezesem drem Z. Wasiewiczem i naczelnikiem Guziakiem na czele. Było nas około 500 ludzi z Podhala. Żaden też powiat, żaden zakątek Polski nie był tak licznie reprezentowany na obchodzie, jak Podhale. Dziewczęta pięknie przybrane, chłopcy postawni — wywoływali ogólny zachwyt. To też grupę podhalańską obrzucano kwiatami, a okrzykom na jej cześć nie było końca.

Za Podhalanami szły Drużyny Strzeleckie, uczestnicy powstania z 1863 roku, organizacye krakowskie, delegacye z Królestwa Polskiego i z zaboru pruskiego, Strzelec, T. S. L., ziemianie z Królestwa Polskiego, Tow. rolnicze, Rady miast Krakowa i Podgórza, reprezentacya Lwowa, szeregu Rad powiatowych itd.

U wejścia na Wawel oczekiwał na deputacye ks. biskup Sapieha w otoczeniu księży kanoników. Następnie ze stopni Katedry przemówił prezes Koła polskiego i prezydent m. Krakowa dr Juliusz Leo, rektorzy uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, prof. Kostanecki i prof. Starzyński, a wreszcie punktualnie o g. 1 w południe prezes Komitetu obchodowego, prof. Straszewski.

„W tej chwili — rzekł mowca — mija właśnie sto lat od godziny i chwili, gdy w nurtach Elstery znalazł śmierć ukochany przez Polskę ks Józef Poniatowski“.

Po tych słowach mowcy odezwał się z wieży katedry wawelskiej żałosny głos Zygmunta, jakby opłakujący zgon ks. Józefa. Wywarło to ogromne wrażenie.

„Jak wiadomo — mówił dalej dr Straszewski — po godz. 1 tego samego dnia przed stu laty cofał się ks. Józef z resztą wojsk polskich przed pościgiem armii sprzymierzonych. Nagle wysadzono w powietrze zbawczy dla niego most. Ks. Józef rzucił się w nurty Elstery, a trafiony kulą w pierś, zsunął się z konia i już więcej nie wypłynął. To właśnie ta godzina, ta chwila. A więc w tej chwili skupmy ducha i schylmy czoła do modlitwy za tego ukochanego wodza, który oddał życie za ojczyznę. A składając wieńce na jego sarkofagu, okażemy mu tylko skromną wdzięczność, okażemy przynajmniej tyle, żeśmy go nie zapomnieli i nigdy nie zapomnimy, że pamięć jego pozostanie dla nas skarbem w naszem życiu i działaniu“.

Po tych przemówieniach ruszyły deputacye z wieńcami, które złożono na sarkofagu ks. Józefa Poniatowskiego w podziemiach wawelskich. Była już godzina 2 po południu, gdy uczestnicy pochodu schodzić zaczęli ze stoków Wawelu.

Po przerwie obiadowej urządzono na placu wyścigowym ćwiczenia gimnastyczne. Ogólny zachwyt wzbudziły ćwiczenia Skautów. W ciągu 30 minut wystawili oni most, po którym przeszły liczne oddziały skautów, a potem w ciągu kilku minut most ten zburzyli i rozebrali. Wzbudziła też zainteresowanie musztra Sokołów z karabinami. Noc już zapadała, gdy z placu zaczęły wracać do miasta nieprzeliczone tłumy publiczności.

O g. 12 w nocy odjechała do domów jedna partya Podhalan, druga zaś pozostała jeszcze w Krakowie na poniedziałek. Zwiedzaliśmy jeszcze do g. 2 popołudniu pamiątki i kościoły krakowskie, a o g. $3^1/_2$ ruszyliśmy pociągiem w strony rodzinne.

Książeczka o Księciu Józefie.

Nakładem Komitetu ku czci Ks. Józefa Poniatowskiego ukazała się niewielka książeczka p. Michaliny Mossoczowej, ozdobiona portretem Ks. Józefa o tym wielkim bohaterze polskim. Jej zadaniem iść do warstw najszerszych — i mówić serdecznie o życiu i czynach księcia Poniatowskiego, rzuconych na krwawe tło dziejów upadającej i odradzającej się w męstwie legionów

Polski. Wielki szmat czasu: ostatnią elekcyę, konstytucyę 3-go maja, rozbiory, legiony i czasy Księstwa Warszawskiego umiała autorka przedstawić barwnie i żywo, a postać księcia Józefa owiać tchnieniem prawdy dziejowej, w której jasnem świetle występuje w całej wielkości ten nasz „rycerz bez skazy“ i „obrońca honoru Polaków“.

Książeczka nadaje się do najszerszego rozpowszechnienia: mogą ją czytać z pożytkiem zarówno warstwy inteligentne, jak lud i klasa robotnicza, a nawet młodzież szkolna. I to jest wielką tej książeczki zaletą: zajmujący a prosty i dla wszystkich dostępny sposób pisania, oświetlenie prawdziwe faktów historycznych i umiejętność przemawiania do uczuć czytelników.

Sekcyi wydawniczej Komitetu ku czci Księcia Józefa Poniatowskiego należy się gorące podziękowanie za staranne wydanie i przystępną cenę broszurki, co jej pozwala dotrzeć do wszystkich domów i serc polskich. Jest to najpiękniejszy objaw hołdu pamięci księcia Józefa. Cena egzemplarza wynosi 20 halerzy, a przy zakupywaniu większej ilości (dla szkół, komitetów prowincyonalnych) zaledwie 10 halerzy.

List z Orawy.

Jabłonka (na Orawie), w październiku 1913 r.

W poniedziałek dnia 20 października przybył w nasze strony nowy nadżupan orawski Szinnyey-Merse. W całej okolicy witała go ludność polska uroczyście, a z Jabłonki wyjechała przed niego banderya góralska na granicę Chyżnego. Tu powitał nadżupana i jego towarzystwo notaryusz Jabłonki, p. Stefan Łucki.

W Jabłonce postawiono bramę z napisem: „Isten hozott“ — „Witajcie“. Przed bramą na gościńcu ustawiono smreczki. Wieś była przyozdobiona sztandarami, których było przeszło 40. Ponieważ już wieczór zapadał, napis, jak i brama były oświetlone.

Przed bramą w imieniu nauczycielstwa witał nowego nadżupana p. Antoni Sperlagh (po węgiersku), zaznaczając, że młodzież g ó r a l s k ą wychowuje nauczycielstwo w miłości wspólnej ojczyzny.

Potem powitała nadżupana pewna mała uczenica, oddając mu bukiet kwiatków.

Następnie zaczął mówić p. Eugeniusz Stercula, najpierw po węgiersku, a potem po góralsku, tak:

„Jaśnie Wielmozny Panie Nadzupanie!

W imieniu tego ludu góralskiego, jako jego syn, witam Wasom Jasność. Moze Wasa Jasność juz słysała o tem, ze tu w tej górniej Orawie nie zyje ten lud, co w dólniej, ze tu nie zyją słowiocy, ba górole, Polocy, polskiego pochodzenio. Ci górole, ci Polocy, to my, my, o ktoryk dotykcos kazdy tak powiadoł, ze to

Przypowiastka o leniwym cłeku i opowiadanie o Bzdurku.

Spisał W. Brzega.

Kiedy Pan Jezus ze świentym Pietrem Pawłem hadzał po świecie, tak przyśli jednego razu nad wode i nie wiedzieli o ławie, a kcieli przeńść na drugom strone. Jaze świenty Pieterpaweł wypatrzéł jakiegosi cłeka, co lezoł przy wodzie na kamiéńcu i haniok ku niemu sie wziéni, cy by sie go jako nie dopytać o kładke. Ale to béł cłek telo leniwy, ze kie sie mu pić zakciało, to nie wstoł, jako to ludzie robiom, ba sie ino przewalił pyskem ku wodzie, co by sie mu bez kufe do gęby loła i tak se gwarzéł: „lej sie wodzicko bez moje licecko“. No i przychodzom ku niemu i pyto sie go św. Pieterpaweł o ławke — a ón ino mu nogom odmajdnon, bo sie mu nie kciało gęby otworzyć.

Straśnie sie to świentemu nie zwidziało, ale pośli dalej. Ponizej dziewcyna łohy prała. Przyśli ku niej, pytają sie jej o ławke. Óna sie wartko poodgibowała, poleciała naprzód przed nimi ku ławie i jaze ich na drugom strone przewiedła. Straśnie sie to świentemu zwidziało.

„Grzecno ziénicka“, pado do Pana Jezusa „co jej tez za to domé?“ „Hań tego, co na kamieńcu lezy“, gwarzy Pan Jezus. „O! raty przeraty, Panie! dyć ona lepsego worce“. „Ha“, pado Pan Jezus „dyć by taki skapoł, kieby niémioł wto koło niego zabiegać i robić zań — a cłek je przecie, mo duse! Rącego z leniwym trza wyzdajać, to jakosi bedom zyli na świecie“. Tak wéj! jeden na drugiego robić musi, bo inacej by ci leniwi wyzdyhali. Ale ci powiem, co ci powiem, ze jo by go hań, z tego kamieńca rusył, kiebyk tak béł na miejscu Pietrapawła. Jo by go hań podźwignon; kiebyk go patyke domaścił, wieraby ozrusoł zawiesy w kolanak! Bojka bojkom, przypowiostka przypowiostkom, ale jo wom tu opowiem prowdziwom rzec, bo to juz iste béło i w nasyk stronak i juz ten som cłek mi gwarzéł, co go to spotkało. Béli na Bukowinie brat ze siostrom — tacy Bzdurkowie. Pola im ta po ojcak ostało i byliby na niém zyli, kieby sie ino do roboty byli kcieli brać. Ale jako to tacy, tako w głowie! Ojcowie wymarli, ostali sami i zacéni pić. Na niom sie wtosi złakomieł i wydała sie i jakiesi ta stajonko pola przy niej ostało, a ón pił i pił, jaze do imentu syćko pos-

słowiocy i juz my sami tak se myśleli, ze to tak jest.

Chociaz my culi, przecie my naiście niewiedzieli, co my za jedni? No ale teroz sie budzimy; zapocon sie miendzy nami ruch, ktory mo nos kozdego oświadomić, zeby wiedzioł, co je za jeden. Pocynomy mieć to przekonanie, ze nie jest nasem powołaniem popierać podsepty, pochodzące z Pragi lebo z Moskwy. Do tego przekonania przychodzimy, ze wedle przykładu nasych ojców, wedle nasej przesłości, a wedle przykładu wielkiego narodu polskiego powinniśmy z Węgrami sie dzierzeć. Lebo nasi ojcowie z Koszuthem bojowali za wolność ojcyzny; miendzy nasymi przodkami nigdy nie naseł sie ani jeden, ktory by był dźwignął miec przeciw ojcyźnie. Do tego przekonania przychodzimy, ze nasa przysłość, nas cel a nase powołanie spólne jest z losem narodu węgierskiego. Takie zamiary mo ten nas ruch, zeby sie z nos odtąd ani jeden za słowioka nie przyznawoł, ale aby sie cuł Polokiem i obywatelem węgierskiej krainy i zeby wiedzioł, kto mu jest przyjocielem, a kto nie. Prosimy Wasom Jasność o podpore tych dązności, a momy nadzieję, ze jom dostaniemy. Prosimy Wasom Jasność, niech miłuje tych górałów, my przeukozemy, ze my tego godni. Witam Wasom Jasność. Niech żyje nowy nadżupan! Eljen!"

Ludność góralska, słysząc mowę, wygłoszoną w jej macierzyńskim języku, ogromnie się uradowała. Oklaski i okrzyki „Eljen!", „Niech żyje!" brzmiały bez przerwy.

Była to bowiem — Bóg wie, odkąd — pierwsza sposobność, że publicznie można było słyszeć mowę góralską, zamiast dotychczas przy takich okazyach używanego języka słowackiego. Zachwycało to nietylko samą ludność, ktora z radością słyszała po raz pierwszy swój macierzyński język przed przedstawicielami rządu węgierskiego, ale zachwycało to i orszak nowego nadżupana Orawy. Było to dla nich czemś nowem i niespodzianem. Lecz wszyscy przedstawiciele rządu witali przyjaźnie ten pierwszy głos góralski — bo wiedzą o tem, że pochodzi on z braterskiego serca.

Na wszystkie te przemówienia serdecznie odpowiedział nowozamianowany zwierzchnik żupaństwa Orawskiego.

Od bramy pochód szedł ku farze; tu przywitał ich ks. proboszcz Stefan Hattyar w imię miłości obopólnej i zgody.

Wraz z p. nadżupanem Stefanem Szinnyey-Merse przybyli do nas: Zmeskal Jerzy, żupan Orawski, Lavotta Józef, sekcyjny radca ministeryum rolnictwa ze Żyliny, Csillaghy Stefan, główny notaryusz Orawy (zastępca żupana), Izsóf Franciszek, główny prokurator żupaństwa, Ks. Richter Jan, poseł do parlamentu, Dr Zsilinszky Andrzej, sekretarz nadżupana, Bulla Jerzy, główny służny okręgu Trzciańskiego, Papp Michał, główny inspektor szkół ludowych, Dr Klopstock August, fizyk, Zmeskal Aladar, służny okręgu Kubińskiego, Dr Keméry Wojciech, służny okręgu Trzciańskiego, Fuchs Stefan, radca techniczny, główny inżynier żupaństwa, Lechocky Karol, inspektor rolniczy na Orawie, Ks. Schwartz Vendelin, proboszcz z Górniej Zubrzycy i insi.

---

przepijoł. Pote ostrzygli go ku wojsku. Przy wojsku swoje roki wybeł i wrócił dó domu.

Dóma nie beło co robić, bo z ojcowiznom sie przed case uwinon, chałupe zydy wzieni, przygibać sie do roboty mu nie kciało — wzion i poseł w drugie dziedziny i zacon po pytaniu hodzić, jako to zwycajny dziod. Golić sie nie golił, ani nie strzyg i myć mu sie nie kciało, odzienie ś niego leciało i taki obtargany hodziél. Milioński dziod bél ś niego. A ze go buła biła na świecie, to sie go ludzie i boli, co wto móg to dawoł, zeby sie go ino z chałupy pozbyć. On zaś, jak nazbiroł jakiej jałmuzny, to przedoł zydowi i pił za nie. Juz wom powiém, ze bez niejaki cas pańskie mioł zycie! Ludzie dawali mąki; to owsianom, to kukurydzanom, to zytniom — zje, jakom ta wto mioł — ón to syćko w jednom torbe suł i kie juz pełnom nazbiéroł, a kupca na nie niémioł, co jom dźwigać na grzybiecie musioł — to choćkany odpion torbe, na brzyzek prasnon i bił kijem po niej a gwarzéł: „ty owsiano, wykurz sie, a ty zytnio ostoń sie". Tak wej wydziwioł z boskim dare!

Kie lato béło, to se hoćkany do słonka na brzysku taki ozciskany lezoł i wygrzywoł sie. Ale roz w zimie poseł na Orawe i w Głodówce akuratnie do rychtara trafił. Święto béło, rychtar spał se jesce na pościeli, kie ón sie wtrzepoł do izby i zacon dość ostro następować na ludzi, coby mu dali jałmuzne, ze ón głodny musi chodzić po dziedzinie, ze dziada tak Bóg stworzył, jako i gazde... Rychtar wbił ocy do niego — uwozył se po nim i pado: „pockajcie, dziadku, pockajcie, ja wam tu dam śniedanie, lem sie ino uryktujem i pozbieram!" Wzion pote wstoł z posłanio, siod sie ogolić i kie sie juz uryktował, omył, paciorki zmówieł, tak sie wzion do dziadka. Zawołoł na pachołków i gwarzy dziadkowi „treba sie ogolić dziadku! bo jakoz wy tak do kościéła pudziecie!" Dziod sie sarpie, ze jemu to tak trza być, ze mu nie przystanie przez brzody — ale rychtar kiwnon na pachołków, co by mu go ułozyli na stołek i przytrzymali, ón zaś dziadkowi ślicnie, piéknie namydlił brzode i zacon golić! Brzytwa zbyrcé po zulewak, Bzdurek jak umarty siedzi na stołku, bo sie boł, coby go nie zarznon i jużta biedok przecuwoł, co sie święci. No, i kie go ogolił, omył i ostrzyg, to nie zol béło sie mu przypatrzéć, taki fajny béł parobek z dziadka! Potemu ręce na zadek związali i przykręcili do śrubcoka ku ławie. Rychtar posukoł nahaja i zacon Bzdurkowi mówić kozanie: „ty sim taki pikny hlap! ty sim taki mlady hlap! Ja stary, na cie

Wszystkich tych zaprosił do siebie na wieczerzę ks. Hattyar Stefan, który przy tej sposobności znów witał przedstawicieli żupaństwa Orawskiego. Po odpowiedzi pana nadżupana, p. E. Stercula odczytał telegram redakcyi „Gazety Podhalańskiej“, witający nowego zwierzchnika w imieniu swojem i Czytelników na Orawie, jako przedstawiciela zawsze przyjaznego Polakom narodu węgierskiego.

Przetłómaczywszy ten telegram na język węgierski, wyraził p. Stercula braterskie uczucia narodu polskiego dla Węgrów.

Telegram ten i przemówienie p. Sterculi wywarło nader miłe wrażenie na wszystkich obecnych. Nadżupan ponownie prosił kilka razy p. Sterculę, by oddał Polakom jego dzięki i zapewniał go o swej przychylności i przyjaźni dla narodu polskiego.

Zaczęła się swobodna i przyjemna pogadanka. — Mówiono między innemi i o ruchu góralskim. P. Stercula na zapytanie p. nadżupana wyjaśnił, że nasz ruch niema żadnego antysłowackiego kierunku, że my ze Słowakami chcemy żyć w zgodzie.

Dyskusya zakończyła się późną nocą, zaczem goście rozeszli się na kwatery im wyznaczone.

Drugiego dnia rano po nabożeństwie kościelnem przyjechała tu banderya góralska z Piekielnika. Cieszył się nią p. nadżupan. Piekielniczanie tak dziarsko wyglądali, jak Drużyny Podhalańskie. Przyjechała i banderya z Zubrzycy. Wszyscy odprowadzili nadżupana do Orawki przy odgłosie strzałów moździerzowych.

---

budu robieł?“ Co jedno słowo pedzioł, to trzy razy wycion i tak go wyónacéł, co kie go pote puścili, to tak Bzdurek prościućko w Bukowine silił, co ino fyrcało mu z pod raci. Ani do jednej chałupy nie wseł, bo sie mu widziało, co go tak wyryktujom, jak w Głodówce. Pote, kie przyseł do domu, tak wzion sie do roboty; to młócieł, to sykłowoł, ka ino móg, to wyrobioł u ludzi. Seląg do seląga składoł i w pore roków cysto pieknie ojcowizne poodkupowoł od ludzi i begazdom, jak sie patrzy. Telo ino załowoł, ze przed odbiórkom rychtara z Głodówki nie poznoł, bo mu zol béło tych roków, co na pytaniu straciéł.

Jo na Bukowine wybiegoł, bok ta mioł towarzysa — takiego Kube z Bukowiny — to nieroz spotkoł Bzdurka i opowiadoł mi, jakie mu doł śniadanie rychtar w Głodówce.

Z Orawki udali się do Podwilka, a stąd nazad do Orawki. Stąd po obiedzie przez Jabłonkę do Lipnicy. W Jabłonce żegnał nadżupana napis na bramie: „Viszontlatasra“ „Do widzenia“. Również żegnały go liczne rzesze ludu.

Cały orszak z Lipnicy udał się do Bobrowa, do okręgu Namiestowskiego.

Przegląd polityczny.

(Z Bałkanu. — Zatarg serbsko-austryacki zażegnany. — Z parlamentu austryackiego. — Poważne straty. — Prześladowania Polaków. — Związek współdzielczy w Królestwie Polskiem. — Kraków i Lipsk).

Zdaje się, że przecież wojny bałkańskie będą miały swój koniec. Pomiędzy Turcyą a Grecyą rokowania pokojowe idą wcale dobrze naprzód, a szalejącą w Albanii Serbię poskromiły skutecznie Austro-Węgry. Ponieważ Serbia, zająwszy w Albanii szereg ważnych pod względem wojskowym miejscowości, nie chciała ich opuścić i dalej znęcała się nielitościwie nad ludnością albańską, ponieważ takie panowanie Serbii w Albanii mierzyło w interesy austryackie, rząd austro-węgierski zażądał od Serbii, aby wojska swe wycofała z Albanii w ciągu 8 dni. Żądanie było postawione stanowczo i jasno, to też i odpowiedź nie jest wykrętna. Serbowie już wydali rozkazy swym wojskom, aby ruszały z Albanii do ojczyzny.

W ten sposób ostatnia zapora do pokoju europejskiego została usuniętą. Zamieszki na Bałkanie będą miały odtąd charakter miejscowy, bez naruszania pokoju europejskiego. Z wycofaniem Serbów z Albanii, krwawe walki na Bałkanie, a zwłaszcza w Albanii, nie ustaną. Kiedy rozeszła się pogłoska, że Serbowie muszą ustąpić z Albanii, dzielni Albańczycy natychmiast spotęgowali swoją ruchawkę i wywołali szereg krwawych walk z wojskami serbskiemi, walk raczej szkodliwych, niż pożytecznych, bo skoro Serbowie postanowili ustąpić — to walki te są zgoła niepotrzebne i utrudniają powrót do normalnych stosunków. Spodziewać się należy, że Serbia wycofa się z honorem i pozostawi zjadających się nawzajem Albańczyków ich własnemu losowi. Takie załagodzenie zatargu austryacko-serbskiego powita z radością cała opinia publiczna w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi, która dość już nacierpiała się z powodu tych ciągłych przesileń i strachów wojennych.

Dnia 21 października zebrał się po dłuższej przerwie parlament austryacki w Wiedniu. I co najsmutniejsze, to, że po parlamencie tym niewiele możemy się spodziewać. Panuje w nim zupełne rozbicie

Nawet Niemcy zajmują wobec rządu stanowisko niechętne. Zaś z powodu niepowodzeń w rokowaniach polsko-ruskich grożą rządowi również poważne trudności.

Związek niemiecko-narodowy uchwalił nie dopuścić do żadnych obrad w Izbie posłów przed załatwieniem planu finansowego. Komisya parlamentarna klubu ukraińskiego zawiadomiła prezydenta ministrów, że Rusini nie dopuszczą do obrad nad planem finansowym przed załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Na tem samem stanowisku stoją polscy ludowcy Rusini wnieśli nadto różne zażalenia, jak to z powodu utworzenia akademii górniczej w Krakowie i z powodu niesprawiedliwego rozdziału kwoty 16 milionów kor., przeznaczonej na zapobieżenie nędzy w Galicyi wschodniej. Zdaniem Rusinów, z kwoty tej głównie skorzystają polscy właściciele wielkich dóbr, a nie chłopi ruscy Prezydent ministrów oświadczył Rusinom, że rządowy projekt reformy wyborczej do Sejmu będzie w najbliższym czasie wypracowany. Ponadto ma być załatwiony w obecnej sesyi zwykły kontyngent rekruta, nadzwyczajne wydatki wojskowe z powodu ostatnich zbrojeń i prowizoryum budżetowe. Położenie przedstawia się w ten sposób, że albo parlament zdecyduje się załatwić plan finansowy, albo będzie rozwiązany. Sesya parlamentu rozpoczyna się więc wśród stosunków bardzo niepewnych.

Do pogłębienia trudności w obecnej sesyi parlamentu przyczyni się też niewątpliwie głośna sprawa „Canadian Pacifiku“. W sprawie tej zgłosiło już wielu posłów interpelacye do rządu.

Z zaboru pruskiego nadchodzą smutne wiadomości, tem smutniejsze, iż niestety tyczą się Polaków. Oto w ciągu ubiegłych kilku tygodni blisko 4500 mórg ziemi naszej w Poznańskiem stało się łupem pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Po Włóknach, położonych w powiecie obornickim, a obejmujących blisko 3000 mórg, przeszły przed kilku dniami w ręce komisyi Mieściska w powiecie szamotulskim (1100 mórg) i Zieliniec (450 mórg) w powiecie wschodnio poznańskim. Zieliniec sprzedał niejaki Sztarkowski, indywiduum podłe, które na frymarce ziemią polską dorobiło się majątku. Tak więc na ziemi tej odwiecznie polskiej rozsiedną się obecnie chłopi niemieccy.

Rząd rosyjski prześladuje Polaków bez przerwy na każdem polu życia. Z Białegostoku donoszą, iż do dziesięciu rożnego rodzaju tamtejszych szkół męskich i żeńskich uczęszcza z górą dwa tysiące dzieci polskich. Gdy w szkołach tych zaprowadzono naukę religii w języku rosyjskim, rodzice zwrócili się do miejscowych i centralnych władz szkolnych z prośbą o pozwolenie, by dzieciom udzielano nauki religii w języku polskim. Minister oświaty prośby nie uwzględnił, wreszcie nie uwzględnił jej i car. System pruski zaczyna być coraz lepiej w zaborze rosyjskim naśladowany.

Pocieszającą natomiast jest inna wiadomość. Jak to już nieraz pisaliśmy, w Królestwie Polskiem zabrali się bracia nasi na dobre do pracy społecznej. W szczególności opanowują oni coraz bardziej handel i to nie jednostkowo, ale wspólnie, gromadą. Powstały więc związki współdzielcze, które mają za hasło, by kupować tylko swoje i u swoich Stowarzyszenia te zawiązały się w jeden Związek i oto Związek ten wystawił w Warszawie swój własny dom, który w poniedziałek dnia 20 października poświęcił ks. Pełzwicki. Związek stowarzyszeń współdzielczych w Królestwie Polskiem jest jedną z największych tamtejszych instytucyi tego rodzaju. Szczęść Boże mu w nowym dwupiętrowym budynku.

Na zakończenie przeglądu dzisiejszego warto podnieść jeszcze jedną rzecz. My, Podhalanie, byliśmy w Krakowie na uroczystościach ku czci Poniatowskiego i jakkolwiek wytknęlibyśmy może to i owo, to przecież wyjechaliśmy z Krakowa podniesieni na duchu i skrzepieni w sercu do dalszej pracy. Zmieniła się Polska — wewnętrznie. Kto widział karne szeregi Sokoła, Strzelca, Drużyn Strzeleckich, Drużyn Podhalańskich, Skautów, te szeregi, co tak sprawnie, po wojskowemu szły przez ulice kochanego miasta, ten musiał pomyśleć, że jeszcze z nami nie tak źle, jak wrogowie mówią. Mamy ogromne bogactwo w narodzie — dobrą, szlachetną, pełną poświęcenia dla Ojczyzny, dziarską młodzież. Na tej młodzieży, na tem pokoleniu, co wzrasta, śmiało budować możemy przyszłość Ojczyzny. Nieprzejrzane tłumy publiczności oklaskiwały gorąco tych zuchów naszych, to znaczy, że te tysiące narodu uważają nowy kierunek ruchu wśród młodzieży za odpowiadający uczuciom i myślom wszystkich, że więc ruch niepodległościowy, ruch za werbowaniem zwolenników walki z bronią w ręku o niepodległość Ojczyzny stał się ruchem ogólno-narodowym. Gdybyśmy o tem nie zapominali, to i porozumienie między polskiemi organizacyami wojskowemi prędzejby nastąpiło.

Równocześnie z tą manifestacyą siły wewnętrznej narodu polskiego w Krakowie, odbyła się inna manifestacya — w Lipsku, tam, gdzie rozegrała się słynna bitwa narodów, w której zginął książę Poniatowski. W Krakowie szedł w pochodzie naród cały i kwiat jego, młodzież — w Lipsku zjawili się pod pomnikiem „zwycięzców“ nad Napoleonem i księciem, królowie, następcy tronów i książęta z cesarzem niemieckim Wilhelmem II na czele. W Krakowie szły tłumy w pochodzie, w Lipsku te tłumy przyglądały się swoim władzcom. W Krakowie naród święcił wielkie święto i ślubował prochom księcia niezłomnego bronić honoru Polaków, w Lipsku odbyła się licha komedya — prawie że poza narodem niemieckim. Dobrze to o nas świadczy. Zmieniamy się i przeobrażamy powoli na naród silny, karny i jednolity. Przyszłość w naszym ręku, tylko trza śmiało po nią iść.

KRONIKA.

Echa obchodu ku czci księcia Poniatowskiego. Na innem miejscu podajemy opis obchodu ku czci księcia Poniatowskiego w Krakowie, tu chcemy tylko podnieść, że obchód ten, jeśli chodziło o udział w nim szerszych mas ludu, nie był należycie zorganizowany. W pierwszym rzędzie noclegi pozostawiały za wiele do życzenia. Dziewczęta nasze z Podhala, które tak licznie przybyły do Krakowa, dostały takie pomieszczenie, że w znacznej części nie mogły z niego korzystać. Trudno przecież wymagać, aby spały na stęchłej słomie i w śmieciach. Drużyny Podhalańskie, Polowe Drużyny Sokole z Nowego Targu i Zakopanego, oraz naszych Skautów odesłano na noc do Kobierzyna pod Kraków. Jednakże w Kobierzynie nie przygotowano dla nich żadnej żywności. Rano była herbata, którą pić było niepodobieństwem. Do jedzenia nic nie przygotowano, tak, że chłopcy nasi od g. 8 wieczór do g. 2 w południe nie mieli nic w ustach. Pomimo to trzymali się dobrze. „Straż polska“, która obchód organizowała, nie dołożyła też żadnych starań w tym kierunku, aby zapewnić Podhalanom możność wejścia do teatru na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Nie chodziło tu przecież o żadne darmochy, bo 300 osób z Podhala starało się o bilety do teatru, ale teatr był wyprzedany. Staraliśmy się o popołudniowe przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ w poniedziałek — dyrekcya teatru jednak odmówiła, bo by się jej to „nie opłaciło“. Wobec tego znaczna część Podhalan wyjechała z Krakowa już w niedzielę wieczór. Reszta zwiedzała w poniedziałek kościoły i zabytki krakowskie. Osobno musimy złożyć serdeczne podziękowanie zarządom Muzeum Czartoryskich i Muzeum Narodowego za ułatwienie nam zwiedzenia tych drogich każdemu sercu polskiemu instytucyi.

Z Rady miejskiej w Nowym Targu. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej w dniu 15 października b. r. miało na porządku dziennym wiele interesujących spraw. Odnośnie do elektrowni miejskiej, która w ostatnich czasach wykazuje niedobór finansowy, uchwalono większością głosów podwyższenie ceny światła z 30 h. na 50 h., przy równoczesnem obniżeniu cen dla motorów elektrycznych i instalacyj. Ponadto wybrano osobną komisyę, z pp. Danikiewicza i Moczydłowskiego złożoną, dla zbadania przyczyn przerwy kilkutygodniowej w oświetleniu, zepsucia maszyn i innych niedomagań elektrowni.

Do komisyi lasowej wybrano pp. Bryniarskiego J. i Domina Franc., a na zastępcę p. Polaka B.

Taryfę dla fiakrów ustalono w następujący sposób: Za kurs jazdy ma pobierać powóz jednokonny 80 h., dwukonny 1·20 K, furka 50 h., dwukonna 80 h; za godzinę zaś jazdy powóz jednokonny 2 Kor., dwukonny 3 Kor., furka 1·20, dwukonna 1·80. Do Szczawnicy zaś ma wynosić taksa dla powozów 12 i 18 Kor., dla furek 10 i 15 Kor.

Na wniosek p. burmistrza uchwalono jednomyślnie podziękowanie Braciom-Wielkopolanom za ofiarowane darmo dla powiatu nowotarskiego 2 wagony ziemniaków.

Na uroczystości Ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie wydelegowała Rada pp. Moczydłowskiego i Rajskiego.

Na wniosek r. Dra Krotoskiego uchwalono urządzić, względnie uczestniczyć w mającym się urządzić w Nowym Targu obchodzie ks. Józefa Poniatowskiego i 1600-letniego jubileuszu edyktu medyolańskiego.

Pod koniec posiedzenia wniósł radca p. Dziedzic interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa w Nowym Targu, wykazując cyfrowo, że ceny mięsa w Krakowie są niższe, bo 1 kg. mięsa przedniego kosztuje 1·60 Kor., tylnego 1·52 Kor., a na placach targowych u rzeźników z Piasków nawet 1·28 Kor. i zażądał, by Zwierzchność gminna z urzędu postarała się o uregulowanie cen mięsa proporcyonalnie do zniżki targowej cen bydła. P. Burmistrz oświadczył, że jako osobiście interesowany, odstępuje tę sprawę członkom Zwierzchności gminnej i do jej zarządzenia się zastosuje.

Z kolei interpelował tenże sam radny p. Burmistrza w sprawie ataków prasy różnych odcieni na osobę p. Burmistrza, jako dyrektora powiatowej Kasy Oszczędności i pożyczek w tejże Kasie przez niego zaciągniętych, prosząc, aby p. Burmistrz w obronie honoru własnego i Rady miejskiej zechciał Radzie przedłożyć stan faktyczny tej przykrej sprawy, postarał się o oświadczenie urzędowe czynników kompetentnych w tej sprawie i umożliwił Radzie miejskiej ujęcie się za honorem p. Burmistrza przez odpowiednie oświadczenie.

Po odczytaniu artykułu Dra Józefa Diehla w „Słowie Polskiem“ z dnia 24 września b. r. pod tytułem: „O honor Podhala“, celem poinformowania niektórych radnych, którzy może o tych sprawach nie wiedzieli, oświadczył p. Burmistrz, iż w sumieniu swem jest spokojny, do żadnego przewinienia się nie poczuwa, pożyczkę zaciągnął nie dla siebie, ale dla Twa akcyjnego, którego jest tylko członkiem i że w ten sposób służy dobrej sprawie, bo popiera przemysł na Podhalu, dalej, że dyrektorem Kasy w owym czasie, gdy pożyczkę zaciągał, nie był i że Starostwo jako władza dozorująca nie stwierdziło formalnie żadnych szkód dla Kasy stąd wynikłych i że ostatnie słowo w tej sprawie wypowie c. k. Namiestnictwo, które przysłało komisyę śledczą dla tej sprawy.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Rada powiatowa, zebrana na posiedzeniu dnia 4 października 1913, jednogłośnie potępia akcyę dziennikarską, skierowaną przeciw osobie Prezesa Dr. Andrzeja Chramca, jako niegodną i pełną nieprawdziwych i nieuzadnionych inwektyw z powodu rzekomego wyzyskiwania stanowiska Prezesa Rady powiatowej do celów osobistych.

Rada powiatowa nie tylko nie solidaryzuje się z czynnikami, które wywołały tę akcyę dziennikarską,

lecz przeciwnie odnosi się z pełnem zaufaniem do osoby Prezesa Dr. Andrzeja Chramca, jako do człowieka oddanego zupełnie pracy obywatelskiej w powiecie.

Tę enucyacyę postanawia Rada powiatowa umieścić w protokole obrad i ogłosić w dziennikach z podpisami wszystkich członków Rady powiatowej.

Baliński Jan, Bednarczyk Józef, Bednarski Jan poseł na Sejm krajowy, Cikowski Jan, Ćwiertniewicz Wincenty, Dr. Ernest Geissler, Gołębiowski Marcin, Gut Franciszek, Dr. Kohn Bernard, ks. Piotr Krawczyński Dziekan i Proboszcz, Lgocki Aleksander, Ligas Tomasz, Dr. Nowotny Kazimierz, Pajerski Andrzej, Pawluśkiewicz Józef, Ptaś Wawrzyniec, Pucher Jan, Rajski Józef, Sieczka Józef, Stadnicki Adam hr., Struszkiewicz Michał c. k. notaryusz, Uznański Jerzy, Waksmundzki Wojciech, Wrocławiak Piotr.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Michała Prydatkiewicza z Nowego Targu do Kolbuszowej.

Muzeum Tatrzańskie im Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem wydało broszurkę z opisem poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dom muzealny, odbytego w dniu 3 sierpnia 1913 r.

Poświęcenie nowej instytucyi. Z Czarnego Dunajca piszą nam: W niedzielę dnia 26 października 1913 o g. 12-ej w południe, po sumie, odbędzie się w Czarnym Dunajcu poświęcenie nowo wybudowanego domu na pomieszczenie: 1. Składnicy i sklepu Kółka rolniczego, 2. Towarzystwa Zaliczkowego, 3. Ochotniczej Straży pożarnej, 4. Kasyna, 5. Czytelni ludowej i 6. Czytelni Związku Niewiast katolickich.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza. Z Czarnego Dunajca piszą nam: We środę dnia 15 października o godzinie 2 po północy aresztowano w Czarnym Dunajcu znanego bandytę i zawodowego włamywacza, Franciszka Raczkaja, mającego 61 lat, a pochodzącego z Namiestowa na Orawie. Raczkaj, który nawiasem mówiąc, za różne kradzieże i włamania siedział już w więzieniu łącznie 38 lat, był istną plagą Podhala, części Orawy, zwłaszcza okręgu trzciańskiego, oraz wielu wsi powiatu myślenickiego. W ostatnich czasach włamywał się kilkakrotnie w Odrowążu, w Chochołowie i w Cichem, gdzie u gospodarza Jacentego Łuszczka zabrał różnych rzeczy na przeszło 200 koron. Usiłował też włamać się do domu wdowy Maryi Michniak Kramarzowej w Cichem, lecz go spłoszono. Całą trudność w wyśledzeniu Raczkaja stanowiło nadzwyczaj szybkie przenoszenie się włamywacza ze wsi do wsi. Dopiero żandarmerya czarnodunajecka po naradzie z żandarmeryą węgierską dowiedziała się, że u byłego leśnego Franciszka Zamarły w lasach spytkowickich ukrywa się jakieś podejrzane indywiduum. Sprawę poszli zbadać p. wachmistrz Martin i Rawicki z Czarnego Dunajca i dowiedzieli się o nazwisku Raczkaja. U Zamarłów Raczkaja nie ujęto. Lecz za to przeprowadzona u nich rewizya wykryła wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Zamarłów, którzy przyznali się, że Raczkaj u nich się ukrywał i robił im różne podarunki, aresztowano i odstawiono do aresztów w Czarnym Dunajcu. Za Raczkajem atoli ślady zaginęły. Dopiero pokazał się w Cichem. Po długich poszukiwaniach dowiedzieli się wachmistrz p. Zając i p. Rawicki o stosunkach Raczkaja z niejaką Reginą Komperdową Franciszkulą z Czarnego Dunajca. Przeprowadzili więc w jej mieszkaniu rewizyę o g. 2 w nocy i znaleźli p. Raczkaja pod łóżkiem. Ujętego odstawili do aresztów sądowych w Czarnym Dunajcu i w ten sposób uwolnili Podhale, tak nowotarskie, jak i orawskie, od tej zmory.

Ze szczególnem upodobaniem kradł Raczkaj korale, chociaż też nie gardził ubraniami, płótnem, kożuchami, poduszkami, które potem sprzedawał. Przypuszczać należy, że to on skradł przed ośmiu laty korale u Anny Chlebkowej Fraciok w Cz. Dunajcu. Włamania robił wszędzie temi samemi narzędziami. Ludność wiejska jest istotnie wdzięczna żandarmeryi czarnodunajeckiej, która w ostatnich dniach pracowała bardzo energicznie, celem wytropienia niebezpiecznego włamywacza, co jej się też udało.

Utonięcie. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Utopiła się tu Marya Jachymiak, chora na tak zwaną wielką chorobę (epilepsyę). Pomoc niesiona przez lekarza Dra Grodeckiego i wachmistrza żandarmeryi, p. Martina, okazała się bezskuteczną.

Aresztowanie. W Krakowie na dworcu aresztowała policya 17 emigrantów w wieku popisowym, a wraz z nimi agenta, wiozącego ich, niejakiego Bartłomieja Galicę, pochodzącego z powiatu nowotarskiego.

„Langer ukradł siano“. Znany Izaak Langer z Nowego Targu oskarżył dwóch obywateli o to, że na ulicy wyrazili się „Langer ukradł siano“. Świadkowie stwierdzili, że owym obywatelom rzeczywiście zginęło siano w nocy, że żandarmerya znalazła to siano u Langera i że skutkiem tego przeciw synowi jego toczy się postępowanie karne o kradzież. Wobec tego sędzia przyjął za udowodnione, że „Langer“ istotnie siano ukradł, poczem oskarżonych uwolnił.

Zauważyć jednak należy, że oskarżeni obywatele już przez samo wypowiedzenie słowo „Langer“ byli narażeni na nieprzyjemności procesowania, z czego się okazuje, że o „Langerze“ nawet mówić nie warto.

Regulamin sejmowy. Galicyjski Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek na zmianę regulaminu sejmowego w kierunku obrony czci osób zaatakowanych publicznie w Sejmie. Według projektu regulaminu, jeśli poseł obwinia kogoś w Sejmie, czy to ustnie, czy pisemnie o czyn karygodny, lub zarzuca komu czyny uwłaczające jego czci, albo podnosi twierdzenia, które ubliżają jego życiu prywatnemu lub rodzinnemu, to zaczepionemu w ten sposób służyć ma prawo wniesienia na ręce marszałka kraj. pisemnego zażalenia. Zażalenie takie musi być marszałkowi kraj. doręczone

w przeciągu 14 dni od dnia, w którym zaszedł ten wypadek, marszałek kraj. takie zażalenie, wniesione w czasie należytym, przekaże komisyi dyscyplinarnej, która w komplecie przynajmniej 4 członków, wliczając przewodniczącego, rozstrzyga zwykłą większością obecnych członków; marszałek głosuje w razie równości głosów.

Komisya może przesłuchać obwiniającego i zaczepionego i może odrzucić zażalenie bez przedkładania Sejmowi w tym przedmiocie sprawozdania. Komisya może też uznać za stosowne złożyć Sejmowi sprawozdanie, a wniosek jej może opiewać albo o przejściu do porządku dziennego nad zażaleniem z przytoczeniem powodów lub bez tego, albo o udzielenie posłowi napomnienia. W tym ostatnim wypadku może komisya przedłożyć sejmowi wniosek dodatkowy o odebranie posłowi dyet przez pewien czas do 14 dni, albo też o wykluczenie posła do 14 dni z Sejmu z odebraniem dyet.

400 milionów szkody! Tegoroczne straty w plonach i kulturze rolniczej, dalej w zabranych przez wodę gruntach i budynkach, wynoszą w Galicyi według wykazu Wydziału krajowego 285,433.226 koron. Szkody, wyrządzone w drogach, mostach, oraz innych środkach komunikacyjnych, oblicza namiestnictwo na mocy sprawozdań starostw na 8,537.063 koron; według sprawozdań, otrzymanych przez Wydział krajowy, wynosić one mają tylko w 62 powiatach, bo 10 powiatów jeszcze dotychczas zestawień nie nadesłało, 10,579.273 koron. Razem więc wynosi cyfra stwierdzonych już przez władze szkód elementarnych przeszło 296 mil. kor.

Taksatorzy urzędowi uwzględniali tylko szkody, obejmujące więcej, niż 50 proc. przeciętnych zbiorów. Jeśli więc szkody poniżej 50 procent obliczy się tylko na 100 milionów, okaże się strata około 400 milionów koron. W powiatach, w których ustalono cyfry szkód według rodzaju własności przypada na gminy wiejskie 164,776.604 kor, a na obszary dworskie 58,050.938 kor.

Zamknięcie „Canadian Pacifiku". Dnia 17 października z polecenia władz zamknięto główne oddziały „Canadian Pacifiku" w Krakowie i we Lwowie, a do innych miejscowości w Galicyi zostali wysłani komisarze policyjni, celem przeprowadzenia rewizyi i w razie potrzeby zamknięcia tych nor dla handlu i wywozu ludzi do Kanady. Ogromne wrażenie wywołało w całej Austryi aresztowanie głównych reprezentantów i urzędników tej firmy w Wiedniu, a mianowicie Samuela Altmana, Pinkasa i Dawida Kapellerów, oraz Dawida Fischera. Jak podnosi „Kuryer Lwowski" — są to sami żydzi. Żydkowie ci masami wywozili ludność Austro-Węgier do Ameryki, zwłaszcza młodzież w wieku popisowym, tak, że za lat 20 Austrya zostałaby bez wojska. Z cyfrowego zestawienia ksiąg stwierdzono, że „Canadian Pacific" wywiozło do Kanady w tym roku około 100.000 ludzi. Dotychczasowe aresztowania tych kanadyjskich ptaszków mają być dopiero początkiem wielkiego skandalu, w który są wmieszane nazwiska różnych polityków i opiekunów ludu. Z Wiednia donoszą, że poseł Stapiński ma się domagać w Kole polskiem, aby wybrano komisyę dla zbadania zarzutów kanadyjskich, przeciw niemu podniesionych. Ruski poseł Petrycki został wykluczony z klubu ruskiego za popieranie występnej działalności „Canadian-Pacifiku".

Sejm węgierski, jak donoszą z Budapesztu, ma być zwołany w najbliższych dniach.

Lwy na ulicach miasta. W niedzielę dnia 19 października o g. 11 w nocy jechały przez Lipsk wozy cyrku Barnuma na dworzec kolejowy. Jeden z tych wozów najechał koło dworca na tramwaj i rozbił się. Wypadek zdarzył, iż w tym właśnie wozie było 8 lwów. Przerażone lwy w dzikich podskokach wypadły z wozu na ulicę. Tu zgiełk wielkiego miasta, światła, ruch przechodniów doprowadziły snać zwierzęta do ostatecznej trwogi, gdyż w szalonym popłochu poczęły przebiegać ulice. Niemniejszy jednak przestrach wywołały dzikie zwierzęta wśród publiczności. Kilka osób zemdlało, wiele poczęło się chronić do kawiarń i restauracy i t. p. Zaalarmowana natychmiast straż pożarna i żandarmerya ruszyły na obławę. Także niektórzy z odważniejszych mieszkańców poczęli ścigać i straszyć lwy. Powstała wrzawa nie do opisania, nad którą jednak górowały potężne ryki przerażonych „królów pustyni". Pościg, rozpoczęty przez służbę cyrkową i policyę natychmiast, wydał ten rezultat, że dwa lwy wpadły do hotelu, jeden schronił się na jakieś podwórze między wozy — a jeden do hali dworca. Cztery tylko lwy stawiły czoło atakom policyi na ulicach — i padły od strzałów w bardzo krótkim czasie. Do jednego z lwów dano 150 strzałów — zwierzę podziurawione było kulami, jak rzeszoto. O godzinie 1. w nocy zakończono wreszcie obławę i miasto się uspokoiło. 5 lwów zabitych, jako łup zaniesiono na policyę — trzy lwy oddano zarządowi cyrku.

W mieście Lipsku opowiadano czas jakiś jeszcze o dziewiątym lwie i tygrysie, które to drapieżce również znalazły się na bruku, lecz prędzej i bez interwencyi policyi i strzałów zdołała je służba cyrkowa napowrót do klatek zapędzić.

Proces o mord rytualny w Kijowie, o którym już pisaliśmy, toczy się dalej. Zeznania w dalszym ciągu są bardzo bałamutne. Pewna gazetka brukowa rosyjska doniosła, że jeden z więźniów, odsiadujących karę, miał się przyznać, że to on zamordował Juszczyńskiego przy pomocy jakichś dwóch ludzi. W przyszłym tygodniu proces ma się zakończyć.

Kłamstwa żydowskie. Z okazyi żydowskiego Nowego Roku, gazety żydowskie wystąpiły z „przeglądami rocznymi". W takim przeglądzie „Hacefiry", wychodzącej w Warszawie, czytamy:

„W roku tym zaczął się polski taniec piekielny, straszny, wobec którego pogromy w Rosyi były niczem. Chłopi podpalali domy żydowskie i nie pozwalali mieszkańcom wydostawać się z ognia. Takie podpalania

zdarzyły się w kilku miejscach, a wszystkie urządzone były w jednakowy sposób, na wzór inkwizycyi. Podpalaczy nie wykryto. Na szosach stali zbójcy, napadali Żydów przejeżdżających i mordowali ich. Takie napady były liczne wszędzie. A dla uzupełnienia obrazu przyszło także oszczerstwo o używaniu krwi przez Żydów, oszczerstwo, którego nie było w Polsce podczas ostatnich dziesięcioleci, a które teraz obudziło się w strasznej postaci w dziesiątkach miast i wsi“. „Inteligenci-Polacy ogrzewali się przy ogniu podpalenia. Nawoływanie „Bijcie Żydów!“ rozlegało się niewyraźnie, ale pośrednio można je było czytać między wierszami“. „Uczniowie napadali i bili bez litości swych kolegów szkolnych, Żydów“.

W ten sposób piszą o nas żydzi po swoich gazetach, a jeśli się któremu z nich powie, że jest wrogiem narodu polskiego, — to cię zaraz zwymyśla od zacofańców, klerykałów i antysemitów.

WESOŁY KĄCIK.

W sądzie. Sędzia: Żona wasza skarży się, żeście ją zbili w niedzielę — dlaczego tak?

Obwiniony: A bo, proszę pana sędziego, w dzień powszedni nie miałem czasu.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Nowym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem.

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

51. 32—38

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Administracyi „Gazety Podhalańskiej“ po cenie 30 hal. Z przesyłką 35 hal. **15.** 25—26



Proszę, przekonajcie się!

Zamiast 18 K tylko 6 K

przepyszny **REMONTOIR** ameryk. 14 karat. goldin (złoty) zegarek zla Panów z 3 silnemi okładkami i z pokrywą sprężynową, werk ankrowy, na kamieniach osadzony, dokładnie idący, wraz z eleg. łańcuszkiem i puzderko etui). 3 letnia gwarancya. Za zaliczką 6 koron. **Fabryka zegarów Mich. Horowitz, Kraków,** ulica Dietlowska 1 61/T. 4—5

Królewiacy, oświatowcy, niepodległościowcy zakupujcie masowo dla czytelni i książnic niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo przez **Ks. Józefa Dziedzica** wydaną książeczkę:

„Żyd we wsi”

u autora w Nowosielcach Kozickich p. Wojtkowa za przesłaniem 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50% opustu. 3—12

Z pierwszorzędnych fabryk!

Farby do malowania drzwi, okien i tp., pokosty, oliwy do świecenia i do podłóg, szczotki, pendzle, latarki zwykłe i elektryczne, brzytwy angielskie, scyzoryki, pugilaresy, lusterka, gumy, mydełka, perfumy, buciki ciepłe oraz wiele innych artykułów drobiazgowych

sprzedaje po najniższych cenach handel

Kazimierza Dworskiego

w Nowym Targu, Rynek I. 13. (Kamienica czerwona).

Jesionowe deski lub kłody

2¼ cala grubości, długości 2, 4 i 6 metrów, ścięte najpóźniej wiosną b. r. poszukuje za gotówkę

St. Zdyb i Ska w Zakopanem,

Krupówki. 3—6

Pośredniczącym duże wynagrodzenie.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej“.

W sklepach Kółek rolniczych, w trafikach, u kramarzy na jarmarkach domagajcie się, by Wam sprzedawano tylko

„KALENDARZ PODHALAŃSKI“

NA ROK 1914.

Cena egzemplarza 70 halerzy! Przy większych zamówieniach w Administracyi „Gazety Podhalańskiej“ (Nowy Targ dom „Sokoła“) znaczny opust!

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.